Str. 3. Przerachowanie zobowiązań na nowe złote

Nr. 309 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Zakopane-Krynica czwartek 10 listopada 1927 r. CENA 20 GR. Rok II.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Psuje się w państwie duńskiem...

Sowiety na podziemnym wulkanie opozycji

Sensacyjny list członka tajnej organizacji opozycyjnej

MOSKWA, 8. 11. (Rsp.) „Prawda" ogłasza list **członka opozycji** „trockistów", niejakiego **Rochlina**, do członków związku młodzieży komunistycznej, również opozycjonistów, w Homlu. List ten, **który dostał się w** Homlu w ręce władz sowieckich i został przesłany przez władze te do Moskwy, **jest wymownym dokumentem**, świadczącym o **nastrojach w kołach rosyjskiej młodzieży komunistycznej** w związku z toczącą się walką pomiędzy dwoma odłamami partji. W liście swym zawiadamia Rochlin swych przyjaciół homelskich, że **w Moskwie wstąpił do organizacji nielegalnej „bolszewików - leninców"**. Na czele tej organizacji znajdują się **Trocki, Zinowjew, Kamieniew, Radek, Rakowski, Preobrażeński** i inni. Władze sowieckie dokonały już wśród członków organizacji **aresztowań**, ugrupowanie, do którego autor listu należał w chwili wysłania listu, nie było jeszcze zlikwidowane. Rochlin pisze, że **opozycjoniści korzystają z szyfrów, haseł, pseudonimów** oraz innych szczegółów techniki **konspiracyjnej**. Na polecenie organizacji opozycyjnej wrzucił Rochlin odezwę opozycyjną do **samochodu prezesa centralnej** komisji kontrolującej Jarosławskiego. W liście swym nawołuje Rochlin swych przyjaciół homelskich do rozpowszechniania załączonego nielegalnego wiersza opozycyjnego, do czynnej walki przeciwko komitetowi centralnemu partji i piętnuje w ostrych słowach stanowisko większości partji, jako „bydła", głosującego na rozkaz Stalina.

W przyszłym Sejmie

„System łańcuchowy"

a nie blokowy zastosować mają grupy sanacyjne

Już dzisiaj jest rzeczą pewną, **że między sanacją a resztą lewicy ne dojdzie do ścisłego bloku wyborczego.** P. P. S. pójdzie osobno, „Wyzwolenie" prawdopodobnie także. Wobec niemożności stworzenia silnego bloku **grupy sanacyjne mają zamiar posłużyć się t. zw. systemem łańcuchowym.**

System ten ma polegać na tem, że sanacja będzie tworzyła stosunkowo niewielką grupę, będzie jednak posiadała w **różnych klubach i stronnictwach swoich ludzi i swoje grupki**, które będą spełniały rolę **ogniw łańcuchowych.** Na stronnictwa takie upatrzone są P. P. S., Wyzwolenie, konserwatyści i ukraińska Undo. „Łańcuchowe" połączenie stworzyć sobie pragnie sanacja także w Chadecji za pośrednictwem bydgoskiej grupy i p. Teski.

Jeden z wybitniejszych sanatorów zapytywany, czy spodzie wa się większości sanacyjnej w przyszłym Sejmie, odpowiedział:

— **Bloku większościowego nie będzie. Za to będziemy mieli większość „łańcuchową".**

16-tka zmartwychwstaje

Ukraińcy, sjoniści i niemcy na jednym froncie

Od tygodnia toczą się rokowania o wskrzeszenie bloku wyborczego mniejszości narodowych. Rolę inicjatorów odgrywają żydzi, którzy rokują z jednej strony z Niemcami ,z drugiej z ukraińcami. Rokowania mają być zakończone w listopadzie, tak, aby w chwili zamknięcia kadencji sejmowej blok był gotów do akcji wyborczej.

Tajemnicza historja pod Łochowem

Jestem mordercą swego wuja

Duch mi nie daje spokoju

Dziewiętnastoletni młodzieniec oskarża siebie o morderstwo wuja

Do dyżurującego wywiadowcy w urzędzie śledczym zgłosił się wczoraj wieczór nieśmiało 19-letni Jan Stelmowski, zamieszkały przy ul. Dzielnej 93 i, opuszczając ponuro głowę, oświadczył:

— **Jestem mordercą swego wuja. Proszę mnie aresztować..**

— Pan żartuje, poruszył się posterunkowy.

— Ależ nie, jestem mordercą, zamordowałem swego wuja. A było to tak...

Będąc w ciężkich warunkach pieniężnych, **pojechałem do wsi Paplin**, gminy Starawieś, powiatu węgrowskiego, gdzie mieszka mój wuj, **Tomasz Dejnarowicz. Wuj przyjął mnie bardzo serdecznie i gościnnie.** Na drugi dzień wuj odprowadził mię na stację. Po drodze, w lasku pod Łochowem, **prosiłem wuja o pożyczkę, a, gdy mi odmówił, wydobyłem rewolwer i strzeliłem mu w głowę.** Wuj powalony celnym strzałem, **padł bez życia. Rzuciłem** wówczas rewolwer w krzaki i, jak szalony, **pobiegłem na stację.** Po przyjeździe do Warszawy ogarnął mnie niepokój; co **noc śni mi się nieboszczyk i robi mi wyrzuty, że go niewinnie zamordowałem.**

— Panie posterunkowy, proszę mię aresztować. **Duch mi nie daje spokoju. Oka zmrużyć nie mogę.**

Młodzieniec osunął się na krzesło i rozpłakał się.

Dyżurny posterunkowy zawiadomił niezwłocznie władze policyjne. Zatelefonowano do Łochowa. Policja łochowska **stwierdziła, że istotnie Tomasz Dejnarowicz od kilku dni gdzieś przepadł.**

Młodzieńca zatrzymano i wdrożono energiczne dochodzenie.

Sanacja pogrzebów

Krematorja w Polsce?

Projekt dekretu rządowego

Rząd przygotowuje projekt dekretu o spalaniu zwłok i ustanawianiu w Polsce krematorjów, czyli zakładów, w których spala się zwłoki.

Podczas burzy przy brzegach Kamczatki

Zatonął wojenny okręt sowiecki

i 9 koreańskich statków rybackich

TOKIO, 8.11. (A. W.) — W Władywostoku *podczas burzy fala morska wdarła się na brzegi Kamczatki. Stojący przy brzegu okręt wojenny sowiecki zatonął. Z załogi uratowano zaledwie 14 ludzi.* Jak dotychczas stwierdzono, zatonęło również 9 *koreańskich statków rybackich wraz z załogami.*

Zachciało mu się bankietów

Wykluczenie z partji socjalistycznej

Za udział w 10-leciu bolszewizmu

PARYŻ, 8.11. A. T .E. *Poseł socjalistyczny Pannon został wykluczony z partji za przyjęcie zaproszenia do wzięcia udziału w jubileuszowych uroczystościach rewolucji sowieckiej*, jakie odbywają się obecnie w Rosji.

Czy będzie strajk w P. K. O.

Akcja pracowników o podwyżki

Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie pracowników Poczt. Kasy Oszczędn. poświęcone omówieniu *akcji o podwyżkę płac. Pracownicy P. K. O. domagają się podwyżki pensji oraz niezwłocznej zaliczki* w wysokości jednomiesięcznej pensji na poczet żądanej podwyżki. Wrazie, gdyby starania zarządu zrzeszenia pracowników P.K.O. nie znalazły zrozumienia u władz, pracownicy polecili zarządowi, aby po wyczerpaniu wszystkich możliwych środków *przygotował i przeprowadził strejk.*

M. Linde i W. Bau przed sądem

Dzisiaj w drugim dniu rozprawy przeciw M. Lindemu i W. Bauowi **oskarżonych o sfałszowanie zobowiązań P. K. O. na sumę 80 tysięcy złotych**, — rozpoczęły się już przemówienia obrony. **Wyroku należy spodziewać się w godzinach popołudniowych.** Na sali rozpraw obecni są [illegible]

MILHUZA, 8.11. P. A. T. — Pisma donoszą, że *pewien chłopak* [illegible] *i spalił swego brata, którego* [illegible] *niecierpliwiły go.*

Plastowcy radzą o wyborach

Dzisiaj rozpoczęły się obrady zarządu głównego Piasta. *Obrady te dotyczą linji politycznej*, jakiej ma trzymać się stronnictwo przy *nadchodzącej kampanji wyborczej.*

Nie ulega kwestji, że stronnictwo zaaprobuje dotychczasową *taktykę opozycyjną.*

Złote wrota w Kijowie

będą rozebrane

MOSKWA, 8.11. (A. W.). Inspektor ochrony pamiątek w Kijowie *przystąpił do rozbiórki historycznych „złotych wrót" w Kijowie*. Zniszczenie historycznej pamiątki nazywa się w języku sowieckim *naukowem badaniem celem poznania sposobu budowy w epoce książąt.*

Dzisiaj wyjeżdża do Palestyny poseł dr. Bernard Hauzner radca handlowy przy poselstwie w Londynie z siedzibą w Haiffie. Pos. Hauzner po przybyciu do Haiffy złoży mandat poselski.

GIEŁDA

Dzisiejsze przedgiełdowe zebranie ma nastrój spokojny, obroty średnie, kursy akcji kształtują się w granicach wczorajszych oficjalnych notowań, nastrój wyczekujący.

Wymieniano: Bank Polski 159,00; Warsz. Cukier 6,00; Węgiel 120,50; Nobel 49,00; Cegielski 54,75; Lilpop 42,25; Modrzejów 10,40; Ostrowiec 100,00; Rudzki 61,00; Starachowice 78,75; Żyrardów 19,75; Zawiercie 41,00 Borkowski 4.20; 4 i pół proc. L. Z. Z złotowe 60,75; 5 proc. L. Z. miejskie złotowe 66,75.

Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,88 i pół.

NASZE „ABC"

Dziesięciolecie

W dniu wczorajszym obchodzono w Moskwie uroczyście dziesięciolecie rewolucji komunistycznej. Miasto było udekorowane, iluminowane, na Czerwonym Placu odbyła się parada oddziałów czerwonej armji, przy byłych z najdalszych zakątków państwa. Urządzono szereg zebrań i wieców, na których agitatorzy komunistyczni rozwodzili się na temat rzekomych „zdobyczy" rewolucji.

A jak w rzeczywistości przedstawia się bilans dziesięcioletniej działalności rządów bolszewickich? Jak przedstawiają się wyniki systemu polityczno-gospodarczego, który zaprowadzono kosztem niebywałych w dziejach okrucieństw, przelania morza krwi i niesłychanego niszczenia dóbr materjalnych?

Przedewszystkiem komunizm nie zdołał wprowadzić w życie naczelnego punktu swego programu, to jest... komunizmu. Własność prywatna nie została w państwie sowieckiem zniesiona, próby jakie w tym kierunku w pierwszym okresie rządów czyniono, zakończyły się całkowitem niepowodzeniem. Wobec kapitalizmu, zwłaszcza wobec kapitału zagranicznego, rządy komunistyczne okazały się skłonne do najdalej posuniętych ustępstw ze swego programu. Dzisiaj po doświadczeniach lat dziesięciu, zniesienie własności prywatnej i wprowadzenie komunizmu, przywódcy bolszewiccy nawet w teorji odrzucają w przyszłość bardzo daleką, nieokreśloną...

Jest natomiast druga dziedzina działalności, w której komunizm nie ustaje ani na chwilę, w której program swój wykonywa z największą bezwzględnością, nie zgadzając się na jakiekolwiek ustępstwa i kompromisy. Ta działalność — to walka z religją, patrjotyzmem, chrześcijańskiem pojęciem rodziny, słowem z tem wszystkiem, co bolszewicy nazywają „moralnością burżuazyjną". W tej dziedzinie spustoszenia, dokonane przez bolszewizm, są olbrzymie, a energja władców Moskwy w tej walce jest niewyczerpana.

Dzisiaj przeto, po dziesięcioletniej próbie, staje się o wiele jaśniejsze, niż poprzednio, że komunizm to przedewszystkiem walka nie z kapitałem, ale niszczenie fundamentów naszej cywilizacji, przeciwstawianie się najwyższym dobrom moralnym cywilizowanego człowieka.

Znowu podpalacze grasują

Podpalenie stogu z pszenicą

We wsi Smogorzewo, w pobliżu Włocławka, na terenie posiadłości gospodarza Stanisława Wiatrowskiego *podpalony został stóg pszenicy wartości 3 tysięcy złotych.* Dzięki niezwłocznej i energicznej akcji ratunkowej *wieś ocalała od spalenia.*

Trup noworodka na Wiśle

We wsi Służew, gminy Wilanów, powiatu warszawskiego miejscowi rybacy, łowiąc ryby w Wiśle, wydobyli zwłoki noworodka płci męskiej w stanie rozkładu. Policja wszczęła energiczne dochodzenie, celem ustalenia, kto wrzucił noworodka do Wisły.

Województwo grodzkie w Warszawie

zamiast Komisarjatu Rządu

Od dłuższego czasu jest już aktualna sprawa *przemianowania Komisarjatu Rządu na m. Warszawę na województwo grodzkie podzielone na 4 starostwa,* któreby obejmowały mniej więcej tereny obecnych ekspozytur. Jak się dowiadujemy, projekt ten, aczkolwiek w zasadzie opracowany już, nie został jeszcze przesłany władzom wyższym, gdyż jedną z najtrudniejszych spraw jest w dalszym ciągu *kwestja ustosunkowania się przyszłego województwa do władz samorządowych w Warszawie, w szczególności wojewody grodzkiego do prezydenta miasta.* W każdym razie kwestja powstania województwa grodzkiego zdaje się być przesądzona i urzeczywistniona zostałaby równocześnie z opracowywanym projektem rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej o organizacji administracji ogólnej, zmieniającej wszystkie dotychczasowe rozporządzenia w tej mierze.

W Warszawie czy w Meksyku...

Napad bandycki na Pradze

na pasażerów taksówki

Bandyci zrabowali 205 zł.

Dziś o godz. 2 i pół nad ranem na przejeżdżających samochodem ul. Kawenczyńską, Stanisława Pietrzewskiego i Mieczysława Modrzejewskiego napadło kilku uzbrojonych w rewolwery bandytów. Sterroryzowanym pasażerom taksówki bandyci zabrali 205 zł. i zniknęli w ciemnościach nocy.

Policja rozpoczęła energiczne poszukiwania za bezczelnemi opryszkami.

Niebezpieczny bandyta wpadł w ręce policji

Dziś w nocy dostał się w ręce policji niejaki Alojzy Bodyk, Żelazna 27, *który dokonał kilka napadów rabunkowych w Żyrardowie* i był od dłuższego czasu poszukiwany przez władze bezpieczeństwa.

Nowy kurs dla starostów

odbędzie się w grudniu

Po zakończonym w dniach ostatnich kursie starostów, przy ministerstwie Spraw Wewnętrznych, władze definitywnie nie określiły jeszcze terminu następnego kursu. W każdym razie jeszcze jeden kurs się odbędzie, prawdopodobnie w grudniu r. b., przyczem na kurs delegowani zostaną nietylko ci starostowie, którzy jeszcze kursu nie przeszli, ale nawet niektórzy naczelnicy wydziałów, a najprawdopodobniej i kilku vicewojewodów.

Kiedyż na serjo rozpocznie się

Walka z gruźlicą w Polsce

Tysiące czeka na miejsca w sanatorjach

Jak wykazały ostatnio przeprowadzone badania statystyczne, wśród ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Warszawy znajduje się zgórą 1 proc. chorych na gruźlicę. Racjonalne i na wielką skalę prowadzone zwalczanie gruźlicy jest ogromnie utrudnione z powodu braku w kraju odpowiedniej liczby sanatorjów i specjalnych zakładów leczniczych.

Chorzy na gruźlicę członkowie Kasy wysyłani są w pewnych wypadkach na kurację do sanatorjów. W obecnej chwili Kasa Chorych m. Warszawy posiada zgórą 212 miejsc dla chorych dorosłych na gruźlicę i około 50 miejsc dla dzieci a mianowicie: w Szczawnicy — 70 miejsc wyłącznie dla kobiet, w Aninie — 42 miejsca dla mężczyzn i kobiet, w Zakopanem — 40, w Małorycie — 30, w Czarneckiej Górze — 30, w Bystrej i Otwocku, oraz dla dzieci w Miedzyszynie — 10, w Zakopanem — 15, w Busku (latem) — 22 i w Otwocku — 10.

Wszystkie te miejsca są stale zajęte.

Dążąc do powiększenia liczby miejsc dla gruźlików, Kasa Chorych m. Warszawy zamierza w roku przyszłym urządzić pensjonaty dla chorych w Busku i Inowrocławiu na 60 łóżek w każdym, oraz kolonję dla dzieci w Rabce na 50 miejsc.

Nieostrożność czy zamach morderczy

Wieśniak strzelił do 15-letniego chłopca

Wczoraj we wsi Wola Zeżyńska, powiatu warszawskiego tamtejszy mieszkaniec Aleksander Wanier postrzelił z rewolweru w lewe udo chłopca 15-letniego Antoniego Chmielewskiego. Wanier oświadczył policji, że chłopca postrzelił przez nieostrożność, natomiast postrzelony twierdzi, że Wanier strzelał do niego z zarośli, aby go zabić. Tajemniczą tą sprawą zajęła się policja powiatu warszawskiego.

Za 4 miljony złotych

Śródmieście będzie wyasfaltowane

w ciągu dwu lat

Wydział techniczny magistratu ogłosi w tych dniach konkurs na wyasfaltowanie śródmieścia stolicy, przewidziane przez wydział na okres pięcioletni z warunkiem wykonania tych robót najpóźniej w ciągu 2 lat, albowiem w okresie rocznym prace te, ze względów technicznych nie mogłyby być wykonane bez całkowitego zatamowania ruchu ulicznego.

Odpowiedni kosztorys sięga 4 miljonów złotych (około 160 tys. metrów kw.). Należność by była miastu skredytowana i byłaby spłacana w ciągu 5 lat. Ogłoszenie konkursu ma, oczywiście, na celu uzyskanie dla stolicy najlepszych warunków.

Powyższy krok magistratu związany jest z zamierzonem przez miasto rozszerzeniem sieci autobusowej i ewentualnem w latach następnych zastąpieniem przez autobusy tramwajów w śródmieściu.

Demonstracje komunistyczne

Z powodu dziesięciolecia rewolucji bolszewickiej, komuniści warszawscy próbowali wczoraj urządzić demonstrację. Policja demonstrantów rozpędziła.

Podobne próby powtórzyli komuniści na prowincji, wszędzie jednak pochody nie udały się.

Place do zabaw dla dzieci w Warszawie

Prezydjum magistratu m. Warszawy łącznie z komitetem wychowania fizycznego powzięło myśl wyszukania w Warszawie terenów odpowiednich na place do zabaw dla dzieci. Place te winny być tak rozmieszczone, aby każda dzielnica miasta nie odczuwała pod tym względem żadnych braków.

Dozorczyni domu nr. 92 przy ulicy Czerniakowskiej, oczyszczając dziś rano ustęp w podwórzu, znalazła tam rozbitą kasetkę, najwidoczniej pochodzącą z kradzieży, dokonanej przez kasiarzy. Policja IX komisarjatu stara się dociec, czyja to jest kasetka.

10 tysięcy szoferów w Warszawie

zawodu szoferskiego uczą się i kobiety

Oddział ruchu kołowego kom. rządu m. stoł. Warszawy wydał w ciągu października r. b. 172 nowe prawa jazdy, w tej liczbie 22 amatorskie, z tego 3 kobietom.

W ciągu [illegible] r. b., t. j. w okresie pierwszych 10 [illegible] wydano w Warszawie ogółem 1,739 praw jazdy. Wogóle wydano w Warszawie do 1 listopada b. r. 10,838 praw jazdy.

Budowa domów dla bezrobotnych

postępuje w szybkim tempie

Prezydent miasta dokonał lustracji domów budowanych dla bezdomnych na Anopolu, na Grochowie i na Żoliborzu, nadto domów mieszkalnych na Burakowie, domów dla urzędników miejskich przy ul. Raszyńskiej, cegielni miejskiej etc. Roboty posuwają się wszędzie w szybkiem tempie.

Wybory do Rady Miejskiej w Kowlu

Odbyły się w Kowlu ponowne wybory do rady miejskiej, w wyniku których polacy uzyskali 10 mandatów, żydzi 13 mandatów, ukraińcy — 1 i rosjanie — 1 mandat. Żydowska partja demokratyczna uzyskała — 2 mandaty, PPS. — 5, zjednoczenie gospodarcze żydowskie — 3, Bund — 1, blok związku kupców — 4, polskie stronnictwo narodowo-demokratyczne — 5, ukraińska lista gospodarcza — 1, bezpartyjni rosjanie — 1 i partja sjonistyczna (prawica) — 3.

DZISIEJSZE PISMA PORANNE

DONOSZĄ ŻE:

ZJAZD KONSULÓW POLSKICH
w sowietach odbędzie się w bieżącym tygodniu w Moskwie.

POSEŁ ANGIELSKI W POLSCE
Max Miller będzie odwolany a jego miejsce obejmuje William Erskine, dotychczasowy poseł angielski w Sofji.

EMIGRANCI LITEWSCY
uchwalili na zjeździe w Rydze rezolucje, nieuznające rządu Waldemarasa za legalny i wzywające naród litewski do walki z tym rządem.

GEN. GOMEZ
który stał na czele ostatniego oddziału rewolucyjnego w Meksyku, został schwytany i rozstrzelany.

ODDZIAŁ BIAŁOGWARDZISTÓW ROSYJSKICH
w Szanghaju w liczbie około 300 osób wtargnął do konsulatu sowieckiego, gdzie wymordował piątą część konsulatu.

ZNIŻKA PAPIERÓW NIEMIECKICH
na giełdzie berlińskiej spowodowana została wymianą dokumentów między rządem Niemiec a agentem odszkodowań Parkerem Gilbertem. Niektóre papiery spadły o 38 procent.

Baczność, rezerwiści i pospolitacy

Zebrania kontrolne w dniu 10 listopada r. b.

W czwartek, 10 listopada, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią w Warszawie, winni stawić się:

1) przynależni ewidencyjnie do P. K. U. Nr. 1: (V komisarjat), urodzeni w r. 1899 (nazwiska od K. do O.) — — w komisji kontrolnej Nr. 1 i (IV kom.), ur. w r. 1887 (od R. do Z). — w komisji Nr. 2, mieszczących się w koszarach koszarach w Cytadeli, w budynku Nr. 63 oraz (III kom., ur. w r. 1896 (od A. do K.) — w komisji Nr. 3 (koszary komp. sztabowej, ul. Ciepła 11).

2) przynależni ewidencyjnie do P. K. U Nr. 2: (XIII kom.), ur. w r. 1887 (od R. do Z.) — w komisji Nr. 1 (koszary 1 p. szwoleżerów, ul. Ułańska, w bud. Nr. 79) i (XVI kom.), ur. w r. 1901 (od L. do Z.) — w komisji Nr. 2 (koszary im. gen. Bema, ul. 29 Listopada, bud. Nr. 68).

3) przynależni ewidencyjnie do P. K. U. Nr. 3: (XV kom.), ur. w r. 1887 (od N. do Z.) — w komisji w lokalu P. K. U. przy ul. Szerokiej, bud. Nr. 1 oraz

4) przynależni ewidencyjnie do P. K. U. Nr. 4: (VI kom.), wszyscy ur. w r. 1897 i ur. w r. 1898 (od A. do F.) — w komisji Nr. 1 (koszary 1 p. lotniczego przy ul Puławskiej, bud Nr. 4) oraz (X kom.), ur. w r. 1901 (od A. do I.) — w komisji Nr. 2 (koszary 1 p. lotniczego przy ul. Puławskiej, bud. Nr. 5).

Spis poborowych 1907 r.

We środę, 9 listopada, w kolejnym dniu spisu urodzonych w r. 1907, w lokalu sekcji wojskowej magistratu przy ul. Daniłowiczowskiej 1, wejście II, w godz. od 9 do 15, winni stawić się wszyscy zainteresowani, zamieszkali w III komisarjacie P. P., nazwiska których rozpoczynają się od R. do Z.

OD ADMINISTRACJI

Prosimy pp. Prenumeratorów o wyrównanie zaległej prenumeraty, w przeciwnym razie będziemy zmuszeni natychmiast wstrzymać wysyłkę dziennika.

Przerachowanie zobowiązań na nowe złote

Zobowiązania opiewające na „złote w złocie" będą przeliczone

według stosunku 1 złoty w złocie — 1,72 złotym nowym

A jak przerachować zobowiązania wyrażone w walutach przedwojennych lub markach polskich?

(w. n.) Dziś, dnia 8-go listopada 1927 roku, wchodzi w życie rozporządzenie Prezydenta Rzplitej w sprawie zmiany ustroju pieniężnego w związku z faktycznem wprowadzeniem nowej waluty polskiej, a mianowicie złotego, równego [illegible] gramom czystego złota (dawny złoty równy był $^{900}/_{3100}$ gramom czystego złota).

Rozporządzenie w sprawie zmiany ustroju pieniężnego, którego niektóre postanowienia omawialiśmy już na łamach „ABC" (patrz Nr. 303), reguluje także sprawę przerachowania **zobowiązań, opiewających na złote lub złote w złocie, na nową walutę, t. j. na nowe złote.**

Otóż, wszelkie zobowiązania, wyrażone w złocie lub przeliczone na złote, płatne są w nowych złotych według stosunku złoty za złoty. W tym wypadku więc **ustawowa dewaluacja złotego obciąża całkowicie wierzyciela,** który, np. za 100 złotych, pożyczone komuś nawet wtedy, gdy dolar miał kurs 5,18, będzie mógł żądać tylko 100 złotych, jakkolwiek obecny kurs dolara, oparty na ustawowej wartości złotego, wynosi 8,90.

Natomiast zobowiązania, **opiewające na złote w złocie, ulegną przerachowaniu według stosunku: 1 złoty stary w złocie = 1,72 złotym nowym w złocie,** przyczem przerachowanie to musi być uwidocznione we wpisach hipotecznych na każde żądanie dłużnika lub wierzyciela, a także przy dokonywaniu zmian w danym wpisie hipotecznym, ze zwolnieniem od wszelkich opłat sądowych.

Na przyszłość zobowiązania **będą mogły opiewać na złote w złocie, a wierzytelności takie będą płatne już według równości $^{900}/_{5332}$ grama czystego złota za złotego w złocie,** przyczem równowartość ta będzie nadal obliczana według wartości złota, ogłaszanej w „Monitorze Polskim" przez Ministra Skarbu.

A teraz pytanie: jak **przerachowywać zobowiązania, wyrażone w rublach, koronach lub markach niemieckich czy polskich, jeżeli nie zostały one dotąd przerachowane według znanego rozporządzenia z 14 maja 1924 r. (t. zw. przerachowanie Zolla).**

Zdawałoby się, że wraz z wprowadzeniem nowej waluty, domaga się przeliczenia tabelka, ustalająca skalę przerachowania w par. 2 rozporządzenia Zolla, boć wszak, np. 1 rubel to już nie 2,66 złotych, a około 4,75 złotych. Gdyby tak się stało, to naprawionoby krzywdę, jaką wierzycielom przedwojennym wyrządził spadek kursu złotego. A tymczasem z art. 18 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej w sprawie zmiany ustroju pieniężnego wynikałoby, że tak się nie stanie, bo przepis ten opiewa, że „wyrażone w złotych względnie przeliczone na złote kwoty pieniężne w ustawach i rozporządzeniach nie ulegają zmianie skutkiem wprowadzenia w życie niniejszego rozporządzenia, o ile „nie są wyrażone w złotych w złocie"...

Gdyby uznać, że przepis ten odnosi się też do skali, przewidywanej w par. 2 rozporządzenia Zolla, to... **wierzyciele przedwojenni raz jeszcze padliby ofiarą oczywistej niesprawiedliwości.**

P. P. S. na rozdrożu

Polityka czy dyplomacja. — P.P.S. a Centrala Zw. Zawodowych. — Ich główny wróg. — Na dwu stołkach

Rada naczelna P. P. S., która obradowała w Warszawie w ciągu ostatnich dwu dni zakończyła się spokojnie. Do zapowiadanego rozłamu nie doszło, ale jakim kosztem?

Gdy się czyta uchwały Rady Naczelnej P. P. S. ma się wrażenie, że układali je nie **politycy z wyraźnym, jasnym** i odważnym programem, ale ostrożni **dyplomaci.**

Jednomyślnie przyjęto rezolucję uznającą **stosunek opozycyjny do rządu,** ale zasada opozycji **nie została nawet paru słowami umotywowana,** a ze stosunku P. P. S. bodaj do sprawy preliminarza budżetowego wiemy, że **opozycja ta nie jest zbyt gwałtowna...**

Dalsza rezolucja **potępia koncepcję dyktatury proletarjatu** i zapewnia, iż P. P. S. na taką dyktaturę nie pójdzie. Pięknie. Ale przecież nie dalej jak przed półtoramiesiącem **centrala związków zawodowych,** która jest tylko ekspozyturą P. P. S. powzięła wręcz inną rezolucję.

Całość rezolucji robi wrażenie **mizerne.** W każdym ich wierszu wyczuwa się rozpaczliwe dążenie, aby **brak programu albo wewnętrzne różnice poglądów pokryć pięknie brzmiącemi słówkami.** Na wyraźne stanowisko zdobyła się P. P. S. tylko w **stosunku do zwalczanego przez siebie** bezwzględnie **nacjonalizmu...**

O ile chodzi o stosunek do rządu widać, że P. P. S. jest **rzeczywiście na rozdrożu.** Chciałaby iść na czele **szeregów walczących o demokrację,** a równocześnie radaby nie zrywać wszystkich stosunków także z rządem.

Pewna asekuracja

oparta na funtach angielskich

W dniach ostatnich bawili w Warszawie Panowie Edgar Horne — Wiceprezes Rady Nadzorczej Towarzystwa Ubezpieczeń „The Prudential Assurance Company" w Londynie, oraz George May — Prezes Wydziału Wykonawczego tego Towarzystwa. Należy pamiętać, że Towarzystwo Ubezpieczeń „Prudential" należy do najpotężniejszych w świecie towarzystw ubezpieczeniowych, którego kapitał zakładowy wynosi coprawda „tylko" miljon funtów szterlingów, ale którego rezerwy za to przewyższają na dzień dzisiejszy okrągłą sumę dwustu miljonów funtów szterlingów.

Panowie Horne i May pragnęli zapoznać się w Warszawie z miejscowemi warunkami ekonomicznemi, Towarzystwo Prudential bowiem, zrzeszone obecnie z Towarzystwem Ubezpieczeń „Przezorność" S. A. zaczyna się coraz żywiej interesować Polską.

Nie od rzeczy tu będzie nadmienić, iż Towarzystwo „Prudential", jak każde wielkie towarzystwo ubezpieczeń stara się lokować swe fundusze rezerwowe w pewnych inwestycjach — że zaś rezerwy „Prudential" wzrastają rocznie o 10 do 15 miljonów funtów szterlingów, przeto Towarzystwo interesuje się bardzo nowemi rynkami lokaty.

Do chwili obecnej Towarzystwo „Prudential" nie wyżej 14% swych rezerw umieściło w lokatach pozaangielskich — zaznajomienie się przeto z rynkiem polskim — tą bogatą kopalnią dla przedsiębiorczych przedsięwzięć, otworzyć może szerokie horyzonty.

Położenie w Chinach

Zmieniło się na korzyść Czang-Tsolina

Czy są widoki na uspokojenie i normalne stosunki?

Korespodent paryskiego dziennika „Le Matin" donosi z Chin, że wobec świeżo odniesionych przez Czang Tso Lina zwycięstw nad wojskami generałów Fengjuhsianga i Yenksishana ten ostatni, będący gubernatorem neutralnej doniedawna prowincji Szansi, wróci do neutralności, że więc wobec tego **Feng sam będzie musiał prowadzić walkę z dyktatorem północy.**

Szanghaj, dotąd skutecznie broniony przeciwko wszelkim atakom, **wrócił już do normalnego niemal życia, nawet barykady, urządzone wewnątrz miasta, zostały zdjęte. Zato Hankou ciągle tkwi w rękach elementów wywrotowych,** które wywołują tam ustawiczne zamieszki.

W handlu jest zupełny zastój, koleje są bez użytku, trzeba też będzie wiele czasu i pieniędzy na to, by choć w części ożywić handel. **To samo się ma z przewozem towarów na rzece Yangtse: żegluga jest tam niemożliwa z powodu grasowania band, które rabują kupców chińskich** tyle razy, ile im się to podoba.

Stosunek mocarstw do Chin, korespondent ów tak określa: **Anglja i Japonja w zakresie wszystkich zarządzeń, zmierzających do utrzymania porządku, idą razem; amerykanie działają odrębnie;** Francja zaś postępuje w ten sposób, że co jej władze wojskowe zarządzą, to cywilne psują i naodwrót.

Naogół jednak **stosunek ludności chińskiej do cudzoziemców** jest tego rodzaju, że francuzi traktowani są najżyczliwiej.

Ich pacyfizm...

Jak pacyfiści niemieccy mówią o stosunkach do Polski

Wczoraj pisaliśmy o warunkach, w jakich rząd polski wznawia *rokowania o traktat handlowy z Niemcami.* Dla charakterystyki nastrojów niemieckich przytoczymy wypadek, jaki zaszedł niedawno na gruncie polskim.

Przed miesiącem bawili w Polsce *dwaj delegaci pacyfistów niemieckich.* Jeden z nich na zebraniu w Warszawie, w polskiem towarzystwie, w takich mniej więcej słowach skreślił pacyfistyczny program niemiecki w stosunku do Polski.

— Teraz — mówił on — chodzi o *zbliżenie gospodarcze,* kulturalne i towarzyskie, *załatwienie bowiem* innych spraw, jak *granicy wschodniej Niemiec,* a zwłaszcza Górnego Śląska i Pomorza trzeba odłożyć na później, kiedy w drodze *pokojowej będzie można usunąć krzywdę niemiecką...*

Tak wygląda ich pacyfizm...

Kobieta która zakpiła sobie ze świata

została skazana na 100 funtów kary

LONDYN, 8.11. A. T. E. *Miss Logan,* która niedawno ogłosiła iż pobiła rekord przepływając w najkrótszym czasie kanał La Manche, a następnie przyznała się, że tego nie dokonała, *została skazana na 100 funtów kary, za fałszywe zeznania pod przysięgą.* Przyczyną wyroku było zeznanie pod przysięgą przez miss Logan, iż przepłynęła kanał na podstawie czego przyznano jej nagrodę 1000 funtów szterlingów. Co prawda miss Logan nie przyjęła nagrody i przyznała, iż *cały jej rzekomy rekord był zmyślony, by dowieść, jak łatwo jest wprowadzić w błąd opinję publiczną i sędziów podczas rekordów pływackich.*

Bogactwa wuja Toma

Cztery miljardy złota w Ameryce

stanowi to 55 proc. złota na świecie

LONDYN, 8.11. A. T. E. Według oficjalnych danych amerykańskiego ministerstwa finansów, *ogólna suma złota w monetach Stanów Zjednoczonych sięga 4 miljardów 500 tysięcy dolarów.* Stanowi to *55 procent ogólnej sumy złota na całym świecie.*

Fatalny tydzień. Od 1 do 7 listopada w katastrofach

Zginęło około tysiąca osób

Straszny bilans katastrof w ubiegłym tygodniu

Przyczyną strasznej powodzi w północno - wschodniej części St. Zjednoczonych był fakt, że niezwykle obfite deszcze w ciągu lata doprowadziły rzeki w Stanach Connecticut, Massachusetts, New - Hampshire i Vermont do bardzo wysokiego stanu wody. Na dobitkę 3 listopada zaczął padać niezwykle ulewny deszcz; w niektórych miejscach robił on wrażenie oberwania się chmury.

Wprawdzie wody popłynęły do zbudowanych na wypadek powodzi zbiorników, lecz wszystkie ich tamy pękły pod silnym naporem fal. Najbardziej ucierpiało miasto Montpelier, gdzie wskutek popsucia zbiornika woda zalała wszystko. Ci mieszkańcy, którzy zbyt późno spostrzegli katastrofę, nie mogli uciec i zatonęli w mieszkaniach.

Zaraz pierwszego dnia liczba ofiar wyniosła około 200; do kładnie trudno to ustalić, gdyż przewody telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane.

Z mostów nie pozostało ani śladu, całe stada bydła tonęły w falach; zapasy zbóż poszły z falami; w wielu miejscach nawet dowóz wody do picia ustać musiał, gdyż trudno było przedostać się.

Obecnie grozi powódź całej dolinie rzeki Hudson, której poziom wody w ciągu kilkunastu godzin podniósł się o trzy metry. A tu jeszcze padał deszcz dni i noce bez przerwy.

Bardzo groźny jest stan w Kanadzie, zwłaszcza w okolicach Quebec, to znaczy na granicy ze St. Zjednoczonemi. I tam powódź wyrządziła straszne szkody.

*

Widownią i ofiarą strasznej burzy było miasto Nellure, leżące w Indjach wschodnich. Szalała tam, trąba powietrzna; według pierwszych wiadomości z terenu katastrofy w pierwszych godzinach naliczono zgórą trzysta osób zabitych i tysiące bardzo ciężko rannych.

*

Na wybrzeżu morskim w pobliżu Kamczatki zatonęło dziesięć japońskich statków rybackich; były one na nieprawnym połowie ryb na wodach sowieckich. Zatonęło tam stu pięćdziesięciu marynarzy tej rybackiej flotylli.

*

Bardzo przykra katastrofa zdarzyła się 3 listopada w Australji, w pobliżu portu Sydney. Tam okręt „Tahiti" najechał na prom, który też zaraz poszedł na dno. Ze stu pięćdziesięciu osób, znajdujących się na promie, zatonęło 62, bardzo zaś wiele musiało się udać do szpitala.

Jednem słowem pierwszy tydzień listopadowy zaczął się dla ludzkości fatalnie. Przykry on jest specjalnie dla Ameryki oraz Japonji, które w tym roku już były ofiarą strasznych klęsk żywiołowych.

Hipnoza zamiast znieczulenia

Pierwszy taki eksperyment odbył się Chicago

„New York Times" donosi, że w Chicago odbyła się 3 listopada w jednym ze szpitali operacja, podczas której chora była nie znieczulona, lecz zahypnotyzowana. Z uwagi na to, iż była to pierwsza w świecie operacja tego rodzaju, przypatrywało się jej bardzo wielu lekarzy i chirurgów.

Chora obudziła się w godzinę po operacji i oświadczyła, że w ciągu całego czasu nie odczuwała najmniejszego nawet bólu.

Czy w tej legendzie jest źdźbło prawdy

Valentino został otruty?

Otruć go miała kobieta zmielonemi na proszek brylantami

Paryż, 5 listopada.

Zwyczajnemu śmiertelnikowi wolno umrzeć z zapalenia płuc, czy też po operacji, jednem słowem w sposób zwyczajny pożegnać się z tym światem. Jednakowoż Valentino, powszechnie przezwany „Rudi", a który miał, jak wiadomo setki admiratorek nie mógł w przekonaniu niektórych skończyć w sposób równie banalny. To też w wielkich „studjach" sławnego Los Angelos krąży znowu od tygodnia bardzo szczególna wersja o jego śmierci.

Według tej wersji pewna bogata i piękna kobieta, która na zabój kochała się w artyście, a której tenże nie odpłacał wzajemnością postanowiła w ten lub inny sposób zemścić się na nim i otruć go.

Tak otruć i to nie strychniną albo silną dozą laudanum, ale zmielonymi na proszek brylantami. Pewnego wieczoru Rudi miał znajdować się w jakiejś nocnej „Oazie" na Brodway. Przy jednym ze stołów siedziała tam także owa admiratorka w towarzystwie potentata amerykańskiego przemysłu kinematograficznego, z którym Rudi nie chciał zawrzeć kontraktu. Za pomocą tegoż potentata miano przekupić służbę i do butelki szampana, przeznaczonej dla Valentino wsypano owych zmielonych brylantów. Kilka dni potem miała nastąpić śmierć na skutek przeszycia niewidzialnemi opiłkami żołądka.

Ile w tem wszystkiem prawdy, ile fantazji, to oczywiście trudno dociec.

Na szerokim świecie

Przeciętny wzrost ludzki

Sprawa wzrostu ludzkiego należy do tych, które najbardziej obchodziły uczonych antropologów.

Z różnorodnych danych wynika, że największym człowiekiem w ciągu ostatniego stulecia był pewien mieszkaniec Finlandji; mierzy on 2,83 metra. Najmniejszym zaś był pewien karzeł, urodzony na Węgrzech; miał on zaledwie 43 centymetry.

Pomiędzy temi wymiarami krańcowemi są na szczęście ludzie wzrostu średniego; ten zaś zależy w dużej mierze od klimatu, zwyczajów, obyczajów, które na wzrost ludzki wywierają wpływ bardzo poważny.

Mieszkańcy Patagonji np. (Ameryka południowa) dochodzą do najwyższej przeciętnej dla ludzkiego wzrostu, mierzą bowiem 1 m. 78 cm. Buszmeni w Afryce natomiast mają przeciętną najniższą, wynosi ona bowiem zaledwie 1 m. 35 cm.

Złośliwy samobójca

26 letni wieśniak nazwiskiem Piotr Spinelli, idąc wzdłuż rzeki Gagno w Toskanji, zauważył na falach unoszone przez prąd kolorowe papierki które wyglądały na banknoty, wyłowił parę sztuk tych papierów i ku zdumieniu zobaczył, iż są to prawdziwe banknoty po 100 i 1000 lirów. Skwapliwie wyłowił wszystkie banknoty płynące z falami, na ogólną sumę 8 tysięcy lir, poczem udał się do Komisarjatu Policji zakomunikować o tem nadzwyczajnem zdarzeniu i pokazać swą zdobycz.

Indagacje policji wykazały, iż pieniądze były własnością pewnego wieśniaka z poblizkiej wsi który parę tygodni temu popełnił samobójstwo przez powieszenie. Żywiąc głęboką nienawiść do swych krewnych, wieśniak ukrył pieniądze pod kamieniem na brzegu rzeki, pragnąc wypłatać im złośliwego figla. Silne deszcze ostatnich dni podmyły brzeg rzeki, i pieniądze popłynęły z falami.

S. MALSAGOW. 9)

Wyspa tortur i śmierci

Przeprowadzka pod wodzą biskupa. — Ustrój „Szpanki". — Straszna zemsta bandy „petlurowców". — W baraku nr. 9

Następnego dnia rano biskup Iłarjon Tolckij, oddawna już więziony najbliższy pomocnik zmarłego patrjarchy Tichona, otrzymał polecenie zaprowadzenia naszej partji do baraku Nr. 9, zamieszkałego głównie przez kryminalistów.

Środowisko kryminalistyczne cechuje dziwna spoistość, oparta na jakimś niepisanym regulaminie. Wygłodzeni, przyodziani w łachmany, dziesiątkowani przez szkorbut i kiłę, — ci bandyci nic nie mają do stracenia. Z drugiej strony życzliwość, jaką się cieszy „szpanka" ze strony wszystkich czynników urzędowych na wyspach Sołowieckich, ma swoje uzasadnienie.

Przecież ta nienawiść, jaką instynktownie darzy kryminalista „kaera" — inteligenta, „barina", — nie jest obca każdemu czekiście, który pozatem widzi w „kontrrewolucjoniście" swego niebezpiecznego wroga. Pozatem należy pamiętać o pewnej wspólności karjery, — przecież każdy czekista ma na sumieniu niejedną sprawkę, wyraźnie kwalifikującą się pod kodeks karny.

Gdy przybyłem na wyspę Popowa, w obozie tym więziono 1.400 ludzi „szpanki", paruset „kaerów" czyli „kontrrewolucjonistów" i 70 zaledwie „politycznych i partyjnych". Ostatni zwolnieni są od pracy całkowicie. „Matuszka" Gładkowa wszelakimi sposoby chroniła przed pracą kryminalistów, zatem cały ciężar pracy spada na barki „kaerów".

Ten sam układ stosunków zachował się i do czasów obecnych: „polityczni" nie pracują wcale, „szpanka" — bardzo niewiele, za wszystkich pracują „kaerzy".

Rygor wewnętrzny „szpanki" zdumiewa swoją surowością i bezwzględnością. Jeżeli kryminaliści wynajdą w swojem środowisku „suczonego" (w języku „szpanki" oznacza to — renegat, który zdradził przed władzą tajemnicy kryminalistów), w bezlitosny sposób obijają go, lub też natychmiast zabijają. Nigdzie, w żadnem środowisku ludzkiem nie jest stosowana z taką bezwzględnością maksyma: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

W połowie roku 1924 aresztowano w Moskwie od dłuższego czasu nieuchwytną bandę rabusiów, dowodzoną przez bandytę Moisiejenko. Ponieważ miał on złodziejski pseudonim „Petlura", wszyscy członkowie bandy byli zwani „petlurowcami". Poza szeregiem śmiałych napadów rabunkowych, mieli oni na sumieniu wiele spraw „mokrych" (w żargonie złodziejskim oznacza to moderstwo rabunkowe). Zdradził bandę i ułatwił jej aresztowanie jeden z wybitnych uczestników przezwiskiem „Awronczik", który okazał się „suczonym".

Banda liczyła ogółem 38 członków — mężczyzn i kobiet. Jeszcze w więzieniu Butyrskiem w Moskwie trzydziestu z pośród nich „puszczono na lewo" (rozstrzelano — w gwarze złodziejskiej). Pozostałych ośmiu, w tej liczbie „Awronczik" i cztery kobiety — żony rozstrzelanych, wysłano do obozu Sołowieckiego.

Gdy „suczony" „Awronczik" dostał się po zesłaniu na Sołówki do baraku „rozdzielczego", przedostali się tam pozostali „petlurowcy" i ciężko go obili. „Petlurowców" aresztowano, okaleczonego „Awronczika" przeniesiono do szpitala. Jednak i szpital go nie uratował: do szpitalnego baraku przedostały się cztery kobiety z bandy Moisiejenki i dokonały zemsty, przełamując Moisiejence czaszkę.

Do Moskwy został skierowany raport w tej sprawie. G. P. U. dało odpowiedź lakoniczną: rozstrzelać. W grudniu 1924 roku wszyscy pozostali „petlurowcy" — mężczyźni i kobiety padli pod kulami czekistów, śmiercią swoją przypieczętowując niezłomne zasady „szpanki".

Jeżeli „szpanka" nie powstrzymuje się przed obijaniem, względnie mordowaniem ludzi, jej niewygodnych, kradzież w tem środowisku wcale nie jest uważana za występek.

Zresztą do kradzieży zmuszają „szpankę" nie ludzkie warunki bytowania, — systematyczny głód chłód (ludzie kompletnie i dosłownie goli nie są wśród „szpanki" sołowieckiej rzadkością), oraz nałogowe zamiłowanie do wódki i gry w karty.

Rabunki, ofiarami których padają wyłącznie „kaerzy", są nieraz przygotowywane z niezwykłą przebiegłością.

Wyżej już nadmieniłem, że na wyspie Popowej przeniesiono nas z baraku Nr. 6 do baraku Nr. 9. Drewniane przepierzenia dzieliły ten barak na cztery części. W pierwszej lokował się starosta obozowy, w sąsiednim przedziale — „kasynowcy". W trzeciej komnacie mieścił się karcer, w ostatniej zaś rezydowaliśmy my — „kaery".

Otóż „szpanka" kilkakrotnie puszczała się na taki dowcip: kryminaliści urządzali jakąś awanturę umyślnie, by dostać się za karę do karceru, przebijali drewnianą przegródkę, przedostawali się do naszej celi i przełażąc pod pryczami, wykradali nasz ubogi dobytek, bijąc bezlitośnie opornych.

Część łupu oddawała „szpanka" strażnikom i starosście, wskutek czego nasze zażalenia nie odnosiły żadnego skutku. Pewnego razu nawet sam starosta w odpowiedzi na naszą skargę oświadczył nam, żeśmy sami siebie okradli.

(D. c. n.)

„ABC" w warszawskim zwierzyńcu

Wizyta u małp w Alei 3-go Maja

Pens, małpa — dżentelmen

W sporym budynku, przegrodzonym ściankami z drutu, w 6 klatkach mieszka 27 małp. Jak tylko wszedłem z dozorcą do tego małpiego królestwa, powitał nas niesamowity wrzask. Jedne radują się, inne nastroszyły się, powyginały ogony, co w małpim języku oznacza: „Jestem gotów do walki".

Zbliżamy się do klatki, gdzie mieszka najładniejszy okaz małpiego rodu, czteroletni szympans. Siedzi on na trapezie. Na widok dozorcy wywija w górze z rozmachem kilka salto-m... tale a następnie, uchwyc...szy się sznura wiszącego u sufitu, spuszcza się błyskawicznie na ziemię. Jeszcze parę kozłów na ziemi i mamy przed sobą „Pensa".

— Dzień dobry „Pens", — wita się z szympansem dozorca. Małpa wyciąga dłoń i ściska prawicę dozorcy, a potem zwraca się w moją stronę.

— Przywitaj się z panem — zachęca dozorca. Szympans wyciąga do mnie dłoń. Sucha, długa łapa ściska moją rękę i kilka razy nią potrząsa.

„Pens" to jeden z najłagodniejszych i najweselszych lokatorów zwierzyńca. Całe dnie ze swoją towarzyszką wyprawiali harce. Przed kilku dniami towarzyszka jego zachorowała i została odwieziona do szpitala na kurację. Od tego czasu „Pens" nie ma humoru. Aby się nie nudził wpuszczono do klatki inną małpkę „Martynkę". Ale „Martynka" jest typowa histeryczką, to z zabawą kiepsko. „Pens" jest dżentelmenem i nigdy na histeryczne zaczepki „Martynki" nie odpowiada. Jeżeli mu jednak towarzyszka zbyt dokuczy, np. ugryzie, wówczas „Pens" chwyta ją i kilku uderzeniami pięści przywołuje ją do porządku. Niezbyt jednak bolesne są te razy.

„Pens" jest już uwieczniony na filmie. Dopóki nie widział aparatu, wszystko szło pomyślnie. „Pens" posługiwał się przy jedzeniu łyżką, widelcem i nożem, palił papierosy, ubierał się jak dandys. Najbardziej przypadł mu do smaku błyszczący cylinder. Gdy mu go odbierano, płakał rzewnie po stracie.

Ale, kiedy „Pens' ujrzał raz aparat fotograficzny umknął na drzewo i nie można go było w żaden sposób na ziemię zwabić. Dopiero, kiedy zaczęto stukać laską w drzewo „Pens", z obawy przed karą zsunął się powolnie z drzewa i, zanosząc się od płaczu, stanął przed aparatem. Za drugim razem omal aparatu nie zdemolował, ledwo udało go się od tego zamysłu odwieść.

„Pens" jest nadzwyczaj silny i jeśli wejdę do niego — mówi dozorca — wówczas, gdy jest w złym humorze, to nie chce mię wypuścić z klatki. Raz siedziałem z nim blisko trzy godziny. Uczepił się mych nóg rękoma a nogami chwycił się drutów klatki. Musiałem z nim wówczas prowadzić dwugodzinne pertraktacje, a potem przez godzinę bawić się, aż uzyskałem pozwolenie na opuszczenie klatki.

W czasie tego opowiadania „Pens" rozpoczął w moich kieszeniach poszukiwania za łakociami. Podobny on jest w tem do kapryśnego dziecka...

W tej chwili w drugiej klatce rozpoczęła się... miłosna awantura. To „Pikus", który rano powrócił z wystawy w Łodzi, nabrawszy animuszu, awanturuje się ze swoją przyjaciółką, która koniecznie chce go pocałować. Przekorny „Pikus" zręcznie wymyka się żółtej małpce „Sophi". W pogoni na nim biega sześć małpek, pomiędzy którymi rej wodzą „Sophi" i „Myszka" czteroletnia małpka.

Naraz swawolne harce przerywa dziki krzyk. To wrzeszczy małpa Jawajska. Zachowuje się ona zawsze niesfornie i bardzo często wszczyna bójki, kończące się ogólną bijatyką, to też jawajkę odseparowano. Gdyśmy się zbliżyli do jej klatki, małpa tak zaczęła wrzeszczeć i płakać, jak gdyby niemiłosiernie ją katowano. Natychmiast we wszystkich klatkach ustały zabawy. Cała rzesza małpia uczepiła się krat i groźnym pomrukiem zaczęła spoglądać w naszą stronę.

Między małpami bowiem panuje wielka solidarność. Gdyby której uczyniono jakąś krzywdę, wszystkie małpy solidarnie rzuciłyby się na krzywdziciela...

Kto ubezpieczył się zagranicą przed wojną

zainteresuje się stanem rokowań

z towarzystwami ubezpieczeniowemi

O stanie rokowań, podjętych z szeregiem państw w sprawie waloryzacji ubezpieczeń w towarzystwach zagranicznych, co interesuje szersze warstwy społeczeństwa, dowiadujemy się co następuje:

Pretensje obywateli polskich do towarzystw ubezpieczeniowych w Niemczech (12 towarzystw) objęte zostaną rokowaniami w sprawie traktatu handlowego.

Rokowania celem zawarcia konwencji ubezpieczeniowej z rządem austrjackim (16 tow. ubezp.) już rozpoczęte, odroczone zostały na początek roku 1928.

Rokowania z rządem węgierskim (3 tow. ubezp.) rozpoczęte we wrześniu 1927 oraz rokowania z rządem czechosłowackim (2 tow. ubezp.) rozpoczęte w czerwcu 1927 r. są daleko posunięte i w najbliższym czasie spodziewać się należy zawarcia konwencji.

Przekazana kwota około 50.000 zł. Tow. Ubezp. Niederlandische V. G. Amsterdam, należąca się obywatelom polskim z tytułów przedwojennych ubezpieczeń w powyższem towarzystwie, obecnie przechowana w sądzie depozytowym w Krakowie, zostanie w najbliższym czasie, według ustalonego współczynnika przerachowań Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń, rozdzieloną pomiędzy ubezpieczonych.

Co do polis amerykańskich towarzystw ubezpieczeniowych, przewód sądowy jest w toku i spodziewać się należy pomyślnego rezultatu.

Rokowania z tow. angielskiemi „Thee Gresham" i „The Star" nie doprowadziły dotąd do rezultatu. Tak samo i towarzystwa belgijskie i francuskie nie nadesłały dotąd do Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń w Warszawie żadnego oświadczenia.

Fundusz na meljoracje rolne

stworzy dekret Prezydenta Państwa

Kto może uzyskiwać z niego pożyczki

Projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o pożyczkach na meljoracje rolne, opracowany ostatnio przez min. Rolnictwa i przesłany do Prezydjum Rady Ministrów, przewiduje **stworzenie państwowego funduszu na meljoracje rolne.**

Administrację funduszu sprawować będzie Państwowy Bank Rolny udzielając pożyczek na: drenowanie, odwadnianie, nawodnianie gruntów, meljoracje torfowisk i pastwisk, oraz zakładanie i przebudowę gospodarstw rybnych. Z pożyczek tych mają prawo korzystać w pierwszym rzędzie spółki wodne, a następnie osoby prywatne, przystępujące do zmeljorowania tych gruntów, które stanowią szczególny interes publiczny lub gospodarczy.

Pożyczki z powyższego funduszu mogą być udzielane na okres od 3—15 lat i podlegają oprocentowaniu w wysokości do 4 proc. w stosunku rocznym.

Urząd przemysłowy Magistratu

W związku z wejściem w życie z dniem 15 grudnia nowej ustawy przemysłowej, magistrat przystępuje do całkowitej reorganizacji urzędu przemysłowego.

Reorganizacja ta polegać będzie na utworzeniu nowych działów: 1) handlowego, którego zadaniem będzie wydawanie koncesji i rejestrowanie przedsiębiorstw handlowych, oraz 2) wydziału korporacji, cechów, zrzeszeń, który prowadzić będzie ewidencję ich, zatwierdzać statuty, jako władza nadzorcza, etc.

ANTONI MARCZYŃSKI. 36)

ŚWIAT W PŁOMIENIACH

(POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI)

— Ani na cal nie zmienię moich pierwotnych zeznań.

— Jakże zatem weszła, skoro jak powiadacie, drzwi były od wewnątrz zamknięte?

— O to zechciejcie, towarzyszu, tę panią zapytać. Ja sam nie rozumiem, jakim cudem się to stało.

Marta zapytana czy poznaje towarzysza podróży z Expressu Paryż—Moskwa, zaprzeczyła kategorycznie. Nigdy tego człowieka na oczy nie widziała, nie rozumie dlaczego ją tutaj sprowadzono, żąda wyjaśnień i prosi o zawiadomienie konsula niemieckiego o bezprawnem doprowadzeniu obywatelki niemieckiej.

Najstarszy z trójki machnął ręką wzgardliwie:

— Dosyć na dzisiaj. Mam ważniejsze sprawy do załatwienia. Odprowadzić tę kobietę do celi.

Stojący w pobliżu drzwi dozorca wyprężył się jak struna.

— Do której celi, towarzyszu-naczelniku? — spytał.

— Do której?... Hm...

— Jabym radził, he he he... Obok schodów piwnicznych — wtrącił Fiedor Iwanowicz z szatańskim uśmiechem. Naczelnik zmarszczył się dostojnie.

— Nikogo o radę nie pytałem — rzekł sucho, potem zwracając się do dozorcy, dodał: — Ostatecznie można ją tam kilka dni potrzymać. A teraz, żegnam.

Chwilę później w izbie pozostała tylko trójka starszyzny. Ten, który dopytywał ciekawie, w jaki sposób Marta zdołała wtargnąć do zamkniętego od wewnątrz przedziału, zwrócił się do swych dwóch towarzyszy.

— Jak wam się podoba ten Gołykin? Pyszny okaz! Chcąc sobie pozyskać nasze zaufanie, demaskuje wspólniczkę i sam proponuje dla niej celę przy schodach. No, ale nam oczu nie zamydli tą gorliwością, co?...

— Więc uważacie, towarzyszu Immerglück, że Gołykin pracuje dla polskiego wywiadu? — spytał trzeci mężczyzna, który nie zabierał głosu do tej pory.

Immerglück skinął głową potakująco: — Sądzę, a nawet jestem tego pewny, że Gołykin pracuje na dwie strony; tylko dla nich szczerze, a nam rzuca ochłapy. Skoro teraz sypie tę rzekomą Annę Bauer, to znak najpewniejszy, że ma taką instrukcję, że Anny Bauer postanowiono się pozbyć z tamtej strony.

— Nie, nie, towarzyszu — zaprzeczył naczelnik „czeki". — Zapominacie, iż nie Gołykin, ale ów karzełek wypaplał całą paczkę.

— Więc trzeba go również przymknąć, żywić go jakiś czas chlebem z „musztardą", potrzymać go w celi przy schodach piwnicznych, a wyśpiewa niebawem całą prawdę. Idę o zakład, że moje przewidywania są słuszne. Zresztą posłuchajcie: według doniesienia karła, miano dzisiaj wykonać zamach na Kremlu. Donosiciel wymienił mi całą serję adresów. Z polecenia towarzysza Trockiego zrobiło się obławę na spiskowców i co się pokazało? Oto zaledwie w czterech miejscach nakryliśmy drabów. Reszta ptaszków wyfrunęła, a gniazdka jeszcze były ciepłe. A więc ktoś ich musiał ostrzedz o grożącem niebezpieczeństwie. Kto? Oczywiście, Gołykin!

Naczelnik wciąż jeszcze głową na znak przeczenia potrząsał. Przecież Gołykin nie wiedział o niczem. Wezwano go na Łubiankę przed kwadransem, celem konfrontacji z Anną Bauer i jej towarzyszem, którego karzeł Augustem nazywał...

Wobec rozbieżności zdań, Immerglück zwrócił się do trzeciego towarzysza o wypowiedzenie swego zdania. Sekretarz Trockiego namyślał się przez dłuższą chwilę, nim odpowiedział: — Nie posiadamy oczywiście niezbitych dowodów współwiny Gołykina — rzekł. — Dlatego też nie możemy go odrazu potępiać, zwłaszcza, że posiada możnego protektora.

— W osobie jego ekscelencji Sołtykowa — dorzucił Immerglück.

— A zatem musimy go unieszkodliwić w inny sposób.

— No?

— Postaram się dla niego o awans.

— O awans?

— Tak jest, towarzyszu... Zaproponuję, by go mianowano komisarzem do walki z kontrrewolucją na województwo lwowskie lub lubelskie.

— Ha ha ha... To znaczy in partibus infidelium.

— To znaczy, że Fiedor Iwanowicz Gołykin pójdzie na front — dorzucił Immerglück, zacierając ręce. — Wy, towarzyszu sekretarzu macie kapitalne pomysły. Niechże więc idzie na front, a resztę biorę na siebie.

ROZDZIAŁ VII.

Atak na Warszawę.

Przedświąteczny ruch na ulicach Warszawy. Tłumy ludzi przewalały się chodnikami, przystawały przed oświetlonemi oknami wystawowemi sklepów, magazynów, składów, kupowały podarunki gwiazdkowe i śpieszyły do domów. Istne zatory powstawały na skrzyżowaniach ulic, gdzie falangi przechodniów musiały się prześlizgiwać zręcznie wśród płynącej nieprzerwaną rzeką pojazdów prywatnych, taksówek, konnych dorożek, wozów, wózków, tramwai gdzie te wszelkie wehikuły musiały się przebijać przez tłumy pieszych. Pałeczki i przenikliwe gwizdki policjantów utrzymywały z trudem jaki taki porządek w tym ścisku.

(D. c. n.)

WIADOMOŚCI Z PODHALA

Fabryka papieru na Podhalu

Nieraz się słyszy skargi, że z Podhala zbyt wiele wychodzi w świat surowca drzewnego — przyczem w troskliwości o przyszłość lasów tatrzańskich przesadza się, twierdząc, że w lasach tatrzańskich prowadzi się rabunkową gospodarkę. Być może było tak w okresie wojny i w okresie klęsk żywiołowych, wiatrów halnych i inwazji kornika — dziś jednak, po roztoczeniu nad temi lasami opieki rządowej, co datuje się od jakich pięciu, czy sześciu lat, mowy być już o dewastacji lasów nie może — inna rzecz, że ci co skarżą się często na to, że zbyt wiele wywozimy surowca, zamiast materjału gotowego, mają rację. Winę tego ponoszą nasze skromne, pod względem zakładów przemysłowych do obróbki drzewa, warunki. Szczególnie dużo wywoziliśmy drzewa cienkiego t. zw. kopalniaków na stemple do kopalń i papierówki, z której wyrabia się pół fabrykat potrzebny fabrykom papieru. Drzewo kopalniane zawsze odchodzić będzie musiało jako surowiec i na to niema rady—inaczej rzecz ta przedstawia się w stosunku do t. zw. papierówki, względnie celulozy. Tej powinniśmy wywozić jaknajmniej w stanie surowym, a tylko już w stanie półfabrykatu t. zw. masy drzewnej, względnie gotowego fabrykatu jak tektury i różnych z niej wyrobów jak np. krążki pod kufle z piwem, teczki i t. p.

Dotąd Podhale posiadało jedną, jedyną fabrykę do przeróbki papierówki w Kuźnicach. Fabryka ta posiadająca stare maszyny nie może naturalnie przerobić całej produkcji surowca, gdyż surowca tego, o ile chodzi o samo Podtatrze wystarczyłoby na cztery do pięciu takich fabryk.

Z radością też należy przyjąć do wiadomości fakt powstania nowej takiej placówki. Twórcą jej jest pan inż. Czajewski z Łodzi. Powstaje ona w Białym Dunajcu tuż nad granicą. Pędzona będzie ona turbiną wodną systemu Francis o sile 640 koni mechanicznych. Woda doprowadzona będzie do turbiny kanałem o 1.500 metrach długości. Duże kłopoty sprawiała założycielowi fabryki, która już jest niemal na ukończeniu, sprawa wykupna skrawków gruntów przez które ma przechodzić kanał. Trudności te po dwóch latach zostały w znacznej mierze pokonane i p. inż. Czajewski w wielu wypadkach grubo przepłacając wykupił niemal cały potrzebny mu na kanał pas ziemi. Upartych sześciu (na przeszło dwunastu) właścicieli zostanie wywłaszczonych, gdyż komisja wojewódzka jaka odbyła się przed dziesięcioma dniami, pod przewodnictwem p. dra. Jurasa i w składzie rzeczoznawcy p. radcy inż. Nawrockiego, przedstawiciela starostwa nowotarskiego p. ref. Polego, przedstawicieli Wydziału Powiatowego, kolejnictwa i t. d. uznała przedsięwzięcie p. Czajewskiego za przedsięwzięcie użyteczności publicznej i na wywłaszczenie owych paru skrawków zezwoliła.

Po pokonaniu tych ostatnich trudności, jest wszelka nadzieja, że roboty pójdą w przyspieszonym tempie i że fabryka już z wiosną roku przyszłego uruchomioną zostanie. Uruchomienie jej, to nowe źródło zarobku dla ludności miejscowej przy obróbce i zwózce drzewa, oraz pracy na samej fabryce, przy maszynach, przy suszeniu i ładowaniu. Przez powstanie nowej placówki przemysłowej, p. inż. Czajewskiego zatrzymanym zostanie w kraju, a przedewszystkiem na Podhalu ładny grosz. Fabryka masy drzewnej w Białym Dunajcu produkować będzie rocznie około 150 wagonów masy drzewnej, do wyprodukowania której potrzebować będzie około 450 wagonów surowca czyli drzewa w stanie okrągłym.

Kronika Zakopiańska

INWESTYCJE W RZEŹNI MIEJSKIEJ.

Dzięki zabiegom tut. lekarza wet. p. Jana Czubernata rzeźnia miejska została poddana gruntownemu remontowi. Poza gruntownem przelakierowaniem wnętrza, założono dół biologiczny, wprowadzono badanie mięsa anatomo - patologiczne, a prócz tego założono laboratorjum do nadzwyczajnego badania mięsa według teorji doktora Trawińskiego, popartego przez d-ra Ostertaga z Wiednia. Przy takiem badaniu często podejrzane z wyglądu mięso i dotąd kwalifikowane jako niezdatne do użytku będzie mogło jednak uchronionem być od zniszczenia i wyrzucenia, co w wielu wypadkach uchroni naszych rzeźników od strat, z drugiej zaś strony będzie wręcz przeciwny odnosiło skutek. Prócz tego wprowadzono trychinoscopię systemu Leitza.

Z SĄDÓW

Sprawa b. burmistrza Jana Pęksy

W ub. czwartek odbyła się główna rozprawa przed trybunałem Sądu Okręgowego w Nowym Sączu przeciwko b. zastępcy burmistrza p. Janowi Pęksie, na którą powołano cały szereg świadków, a między nimi i b. burmistrza p. posła Medarda Kozłowskiego. Oskarżał prok. Maciejowski. Po przesłuchaniu świadków, wobec tego, że okazała się potrzeba przesłuchania dalszych, gdyż dotychczasowy materjał nie wykazał nic konkretnego na zastosowanie paragrafu ustawy karnej 104 (pobieranie łapówek), prokurator zażądał ponownego wezwania tych świadków, którzy dotąd się nie stawili i powołania dalszych. Wobec tego przewodniczący trybunału rozprawę odroczył. Równocześnie dowiadujemy się, że prokurator odstąpił od oskarżenia z tytułu par. par. 101, 102 (nadużycie władzy).

DR. M. SOKOŁOWSKI

Autem po kresach Europy

(Ciąg dalszy)

VIII.

12.VII. KOSZYCE.

Jakto? Koszyce? To też „Kresy Europy"?. Widzę zdziwione miny Szanownych Czytelników.

Niestety, Koszyce! — Wspomniałem w ostatniej korespondencji, że auto nasze doznało w ciągu ostatniej jazdy pewnych uszkodzeń i znajduje się w reperacji w warsztatach portowych. Sądziliśmy, że sprawa załatwi się w ciągu paru dni. Okazało się tymczasem, że auto wymaga gruntownego remontu, co zajmie sporo czasu. Wobec tego, że nie miałem go w nadmiarze, postanowiłem zrezygnować z dalszego czekania i wracać do kraju.

Ponieważ taksamo postanowienie powziął i geolog wyprawy p. Księżkiewicz, przeto resztę doli i niedoli przeżywaliśmy razem. Słów „doli i niedoli" nie użyłem tu wcale jako piękne tylko brzmiącego zwrotu. Jak się to zaraz okaże słowa te odnośnie do nas wywołują zgoła konkretne wspomnienia.

Zacząć muszę od niedoli, t. j. od wyjazdu z Konstancy, który nastąpić miał 10 lipca. Powiadam „miał nastąpić", gdy i aczkolwiek paszporty nasze były w zupełnym porządku i bilety jazdy koleją mieliśmy w garści wyjazd nasz został opóźniony równo o 24 godziny, gdyż komisarzowi policji, dyżurującemu na stacji, wydaliśmy się w naszych strojach turystycznych i z moim bagażem botanicznym, widocznie bardzo podejrzani, tak, że zatrzymał nas obu w komisarjacie przez całą noc. Punktem zaczepienia dla niego był fakt, że nie mieliśmy meldowanych na policji w Konstancy paszportów. Ponieważ pan komisarz, aczkolwiek urzęduje, stale na tutejszym dworcu, który roi się od cudzoziemców (miasto portowe i kąpielowe), nie znał innego żadnego języka prócz ojczystego, przeto nie mogliśmy mu wyklarować, że wyprawa nasza została w całości zgłoszona, że podróżujemy na prawach dyplomatów, którym należą się wszelkie ułatwienia, a nie utrudnienia formalistyczne że wystarczy aby tylko posłał policjanta z biletem od nas do prof. Sawickiego, a sprawa się wyjaśni i t. d. Nie mogąc w żaden sposób porozumieć się, poddaliśmy się z rezygnacją losowi i pojechaliśmy w towarzystwie policjanta na komisarjat, gdzie spędziliśmy pod kluczem resztę nocy. (Cała awantura zaczęła się o 11 w nocy). Przy tej sposobności miałem możność przyjrzenia się zbliska policji rumuńskiej. Doprawdy, że nie powodowany wcale niechęcią za to przejście (które zresztą traktowaliśmy obaj przez cały czas z humorem), lecz z poczucia sprawiedliwości muszę powiedzieć, że dzisiejsza policja rumuńska przypomina mi żywo naszą policję gminną z tych dobrych, dawnych czasów i zapadłych dziur prowincjonalnych. Z dumą wspomnieliśmy sobie naszych n. p. warszawskich, inteligentnych, obce języki znających i elegancko ubranych urzędników P. P. Rano zjawił się inspektor policji, mówiący po niemiecku i sytuacja rzeczywiście się odrazu wyjaśniła. Przeprosinom nie było końca, gdzie prefekt (coś pośredniego między naszym wojewodą a starostą) oświadczył, że jest do naszej dyspozycji i da nam każdą satysfakcję. Cóż mieliśmy żądać? Zadowoleni że nudna noc przeszła, nie czuliśmy w głębi duszy żadnego gniewu do biednego komisarza, nad którego głową zebrały się takie chmury i zażądaliśmy tylko, by w naszej obecności otrzymał odpowiednią admonicję i by nas potem przeprosił. Co gdy się stało, ambicja nasza została zaspokojona i cała afera umorzona. Wieczorem tego dnia (10. VII.) odjechaliśmy wreszcie bez żadnych już trudności. Pragnąc w powrotnej drodze zobaczyć choć z okien wagonu inną część Rumunji obraliśmy drogę przez Bukareszt i Siedmiogród na Koszyce. Słynny most na Dunaju 750 m długości na 5 granitowych filarach ukończony w r. 1895, przejechaliśmy w nocy i dlatego nie wiele z niego jak i z całego krajobrazu mogliśmy zobaczyć. Zatrzymaliśmy się zatą pół dnia w Bukareszcie dla obejrzenia miasta i odrazu popadliśmy znowu w konflikt z policją, której nie podobali się widać dwaj jacyś podejrzeni osobnicy kręcący się koło pałacu królewskiego i zdradzający zamiary wejścia na podwórze pałacu. Konflikt byłby się może znowu skończył jak w Konstancji, gdyż inspekcyjny komisarz policji osobiście nie władał żadnym europejskim językiem, gdyby Opatrzność nie zesłała jakiegoś „cywila" mówiącego po niemiecku, przy pomocy którego wytłumaczyliśmy wreszcie komisarzowi kim jesteśmy. Wyrwawszy się z opresji tak tanim kosztem wzieliśmy nogi za pas i daliśmy spokój dalszemu „zwiedzaniu", tembardziej, że niezależnie od przyjęcia jakie nas tu spotkało, Bukareszt wcale nam nie zaimponował swemi ciasnemi i krętemi uliczkami, niepokaźnym pałacem i t. p. „wielkostołecznemi" cechami.

(Dok. nast.).

KINO

PROGRAM KIN

na wtorek, dn. 8 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

CASINO (Nowy Świat 50). „Siódme niebo".

CAPITOL (Marszałkowska 125). „W Spelunkach Rio de Janeiro".

COLOSSEUM (Nowy Świat 19) „Romans Kapłanki Wschodu" (Grobowiec Maharadży).

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32). „W Spelunkach Rio de Janeiro".

FILHARMONJA (Jasna nr 5). „Siódme niebo".

MEWA (Hoża 38, przy Marszałkowskiej). „Szansonistki".

MIEJSKI (Długa 25) „Trzej uczciwi hultaje".

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-26). „Paryż w dzień i w nocy". Występ artystów.

PAN (Nowy Świat 40, tel. 237-40) „Martwy węzeł".

STYLOWY (Marszałkowska 112). „Noc miłości".

SPLENDID (Galerja Luksemburga). „Zdobywca serc", dramat z Iwanem Mozżuchinem.

TOMBOLA (Marsz. 34) „Hotel Imperial" z Polą Negri.

URANJA (Krak. Przedm. 66). „Tran nie daje szczęścia" i „Feluś — Kituś".

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-901). „Władczyni Atlantydy".

ZNICZ (Śniadeckich 5) „Faust" z Janningsem w roli Melisty.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61) „Świat w płomieniach" z Dolores del Rio.

CZARY (Chłodna 29). „Trędowata".

WOLA.

ITALIA (Wolska 32). „Świat w płomieniach" z Dolores del Rio.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

W WARSZAWIE

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?

RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na środę, dn. 9 b. m.

12.00. Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, P. A. T., uraz nadprogram. 15.00. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, P.A.I., oraz nadprogram. 15.20—16.00. Przerwa. 16.00—16.25. Odczyt p. t. „Wartości wychowawcze teatru szkolnego" wygłosi insp. Jędrzej Cierniak (Z cyklu odczytów, organizowanych przez Min. W. R. i O. P.) 16.25—16.40. Nadprogram, komunikaty. 16.40—17.05. Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t. „Łodzie podwodne" wygłosi prof. dr. Stefan Górka (Dział: „Odkrycia i wynalazki"). 17.05—17.20. Komunikaty P. A. T. 17.20—17.45. Skrzynka pocztowa — korespondencję bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski. 17.45—18.15 Program dla dzieci. P. Wanda Tatarkiewicz opowie dalszy ciąg „Przygód Maciusia" (J. Porazińskiej). 18.15—19.00. Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 19.00—19.15. Komunikat rolniczy 19.15—19.35. Rozmaitości wypowie p. Ludwik Lawiński. 19.35—20.00. Odczyt p. t. „Możliwości powiększenia eksportu jaj z Polski" wygłosi inż. Stanisław Bobrowski (Dział: „Rolnictwo"). 20.00 — 20.30. Przerwa. 20.30. Koncert wieczorny. Transmisja z Krakowa. 22.00. Sygnał czasu i komunikaty. 22.30 — 23.30. Transmisja muzyki tanecznej.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na wtorek, dn. 8 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny). Dziś wieczór śliczna opera-bajka Rimskiego - Korczakowa „Złoty kogucik" z udziałem p. Czapskiej, Budziszewskiej, Przygodzkiej oraz pp. Wragi, Janowskiego, Gołębiowskiego, Iwo i Szepietowskiego, oraz balet Rogowskiego „Kupała" z p. Szmolcówną. Jutro „Aida" z p. Polińską-Lewicką w roli tytułowej.

NARODOWY (Plac Teatralny). Daje dzisiaj i dni następnych arcywesołą komedję Blizińskiego „Pana Damazego". P. Kamiński, któremu choroba nie pozwalała przez jakiś czas występować, od wczorajszego wieczoru znów zjawia się na scenie w niezrównanej roli rejenta.

LETNI (w Ogrodzie Saskim). Dziś we wtorek „Dom warjatów", jutro w środę „Radość Kochania".

POLSKI (ulica Oboźna). Gra dziś i dni następnych świetną komedję Nowaczyńskiego „Wojna wojnie", na której publiczność bawi się wybornie, wybucha raz po raz głośnym śmiechem i gorąco oklaskuje prześcigających się w werwie i humorze wykonawców pp. Pancewicz, Kunina, Maszyńskiego, Samborskiego, Wesołowskiego, Małkowskiego, Machalskiego i innych.

MAŁY (Filharmonja, ul. Jasna). Dziś i dni następnych zabawna komedja „Koń Trojański" z pp. Kamińską i Leszczyńskim w rolach głównych.

QUI PRO QUO (Galerja Luksemburga). Dziś i jutro rewja p. t. „Pstryk".

NOWOŚCI (Bielańska 5). Daje codziennie przepiękną operetkę „Paganini" z Lucyną Messal.

KARUZELA dawniej „Rococo" (Nowy Świat 63). Codziennie rewja w 17-tu obrazach „Może tak!". Początek przedstawień o 7.20 i 9.20.

CZERWONY AS. (Marszałkowska 114). Z niebywałem powodzeniem gra rewję w 18 obrazach „Jak kochają Warszawianki". Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.20 i 9.20.

REWJA NOWOŚCI (początek o 10 wieczór). Dziś i codziennie nowa rewja p. t. „Jak i gdzie".

MIGNON (Marszałkowska 81b). Dziś premjera „Czarny Władca" i „Emigranci z Nowinarskiej".

NIETOPERZ (Karowa 18). Dziś o godz. 8.30 wiecz. otwarcie teatru „Nietoperz". Dana będzie operetka „Księżna Czardaszka".

ZWIERZYNIEC. Aleje 3-go Maja nr. 12 (róg Solca)

SPORT

PIŁKA NOŻNA.

RÓŻNE ZAWODY.

Czarni — Warszawianka 1:0 (1:0). Rozegrane we Lwowie zawody piłki nożnej o mistrzostwo Ligi między wyżej wymienionemi drużynami zakończyły się niezasłużonem zwycięstwem Czarnych w stosunku 1:0.

Cracovia — W. A. C. (Wiedeń) 1:1 (1:1). Rewanżowy mecz między Wiedeńskim W. A. C-em a Cracovią zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Gra straszcie brutalna i ordynarna.

Makabi — Korona 4:1 (2:0). Zawody towarzyskie między A-klasowemi drużynami zakończyły się niespodziewanem zwycięstwem Makabi, która w tegorocznych rozgrywkach nie odegrała żadnej roli. Korona wystąpiła w mocno osłabionym składzie.

Rewera — Pogoń (Lwów) 4:1 (0:0). Sensacyjna porażka eksmistrza.

I. F. C. — Ruch 2:0 (0:0). Mecz o mistrzostwo Ligi kończy się wynikiem 2:0. Obie bramki strzelił Gorlitz I.

Wisła — Repr. Akademicka 7:0. Z okazji tygodnia akademickiego odbył się mecz towarzyski wyżej wymienionych drużyn z wynikiem 7:0 na korzyść Wisły.

LEKKA ATLETYKA.

BIEG WILANÓW — WARSZAWA.

W ub. niedzielę odbył się doroczny bieg na przełaj Wilanów — Warszawa na przestrzeni 7 klm., który wygrał pewnie Freyer (Polonia) w czasie 26:26 a więc o minutę lepszym niż w roku ubiegłym. Drugie miejsce zajął Sarnacki (Warszawianka), 3) Celiński (Amatorski K. S.), 4) Szabliński (Polonia).

BIEG „WIEKU NOWEGO".

We Lwowie odbył się ostatnio bieg na przełaj na dystansie 5 klm. organizowanym przez redakcję „Wieku Nowego". Bieg ten wygrał Sawaryn (Pogoń), przed Woronem (Pogoń).

Zawody lekkoatletyczne między reprezentacją Akademików (Kraków) a reprezentacją Krakowskiego Okr. Zw. L.-Atletycznego zakończyły się zwycięstwem akademików w stosunku 38 : 24.

„KSIĘŻNA CZARDASZKA" W STUDJO „POLSKIEGO RADJO".

Do całego zespołu operetek, które radjosłuchacze słyszeli przez radjo dochodzi obecnie piękna operetka Kalmana „Księżna Czardaszka".

Operetka zostanie nadana w dniu dzisiejszym (8 b. m.) o godz. 20.30. Główne role wykonają: pp. Z. Dobrowolska, Pawłowska, Michalina Makowiecka, Al. Wasiel i Adam Rapacki.

Na srebrnym ekranie

„Siódme niebo"

Miłość i wiara, — oto treść tego na prawdę pięknego filmu.

Ubogi — zamiatacz ulic paryskich, parjas materjalny, jest równocześnie potentatem ducha. Niema dlań rzeczy niemożliwych, życie swe układa tak, jak jemu się to podoba i innych do tegoż zachęca.

Ona — biedny, zahukany kopciuszek, który w gorących promieniach miłości przemienia się w uroczą i uroczą kobietę.

Miłość tych dwojga istot, czysta i wzniosła, wytwarza dokoła nich świetlistą aureolę, podnoszącą film ten do poziomu najlepszych dzieł kinematografji.

Reżyser Borzage nie wysilał się na wypełnianie treści epizodami zbędnymi, cały nacisk kładąc na problemat zasadniczy, rozwiązany przezeń po mistrzowsku.

Obsada, nielicznych zresztą, ról jest znakomita. Janet Gaynor, kobieta urodziwa i niezwykle „fotogeniczna" (w życiu „cywilnem" jest ona podobno doktorem chemji) odniosła tryumf na całej linji. Cała jej rola jest wycieniowana z niezwykłą precyzją, świadcząca, nietylko o talencie artystki, lecz i jej wielkiej inteligencji.

Charles Farrel swoją rolę nieugiętego optymisty zagrał w sposób niezwykle szczery i uroczy zarazem

Ta para artystów pierwszym swoim występem zapewniła powodzenie niejednemu filmowi, lecz i następnym, w których będą brali udział

Wykonanie techniczne filmu — pierwszorzędne. **L. k.**

Z teatrów

„Burzliwy wiec w Atenach"

(Tylko trza rozdziawić paszczę, a tłum klaszcze, klaszcze, klaszcze...)

Były zawsze sławne wiece ateńskie, zarówno burzliwym swoim przebiegiem jak i niespodziankami, które z nich wynikały. I żałować może by nieraz przyszło współczesnym, iż upływ dwuch i pół tysiąca lat nie pozwolił nam brać udziału w tych zapasach o łaski Demosa i odniesionemi wrażeniami „uradować duszę".

Jednakże sztuka potrafi wskrzeszać zamarłe epoki. Potrafi także i czasy nowsze w taką ubrać formę zamierzchłej historji, iż nikt z żyjących nie mógłby czuć się dotknięty, widząc dotykalne nieśmiertelności prawdy życia. Takie wspaniałe przedstawienie wiecu ateńskiego mamy w „Wojnie wojnie" Nowaczyńskiego i główne tego wiecu ustępy warte są przytoczenia, aby i ci, co sztuki jeszcze nie widzieli, mogli mieć o jej nastroju pewne wyobrażenie.

Kiełbaśnik zatem Salamis, „nabujany" przez niezadowolonych generałów do wszczynania nowego zamętu i zamachu, powraca z wiecu, na którym, wbrew wszelkim prawidłom roz sądku i własnego sumienia, odniósł całkowite zwycięstwo. I oto, jak opowiada swoje przewagi, przedewszystkiem zaczynając od własnego nastroju przy tak poważnym debiucie:

Strach bladością barwi lice,
ale walę na mównicę,
i staję przy kazalnicy,
gdzie kandydat szubienicy,
na was, przezacni rycerze,
uraga, psioczy i gderze...
I na cały stan ziemiański,
że jest dumny, że jest pański,
i że zmierza do tyraństwa,
do opanowania państwa...

Tak mówił bowiem dotychczasowy gminowładzca, Kleon. A oto kontratak demagogiczny Salamisa:

Nagle ja z mojego kąta,
o głos upraszam Archonta
(nieobeznan z środowiskiem,
a odrazu — z wielkim pyskiem).
By zawładnąć nad tłumiskiem,
gębę otwieram na ścieżaj
i mówię: „Sejmie dostojny!
ty ludu, wierzaj mi, wierzaj,
chcesz-li znowu nowej wojny,
do której ten warchoł zmierza,
krwiożerczego nakazłaś zwierza?
Potrzebnaż wam wojna świeża?

A potem argumenty bezpośredniejsze:

Czy wam nie dosyć drożyzny?
Jak się wam interes wiedzie?
Ile płacicie za śledzie?
Ile za kilo głowizny?
Ile za kichy? za sadło?
Wogóle, ile za jadło?
Ile strat wam ile szkody?

I tu refleksja samego oratora, wręcz zdumionego powodzeniem swojej demagogji:

Tak rozpuszczam moją paszczę,
a tłum klaszcze, klaszcze, klaszcze...
I tak prawię im dostojnie,
wciąż z refrenem „wojna wojnie!"...

Wiec ateński zakończył się oczywiście pogromieniem Kleona przez Salamisa, który jego rządom przeciwstawił nowy program, sanacyjny. Wiecowi temu jednak przypatrzyć się bliżej jest i dzisiaj rzeczą ze wszech miar ciekawą.

U „głupiego Augusta"

Warszawski Palulis. — Pan z twarzą pastora metodystów. — Niełatwa rola klowna. — Klapa amatorów. — „Cyrkowiec" prędzej zagra w teatrze, niż aktor w cyrku. — Jego dzieci

Co wieczór zjawia się na arenie cyrku **pocieszne** indywiduum, w zbyt obszernym pomidorowym garniturze, Na **rudej peruce**, która od czasu do czasu staje dęba, cudem jakimś trzyma się wygnieciony jak rondelek **szapoklak**. Gipsowa gęba wykrzywia się komicznie — uśmiech głupkowaty, przywarł do malowanych murzyńskich warg. Tylko w oczach czai się ludzki wyraz.

Co wieczór zjawia się na arenie poto, by wykonawszy przepisową ilość kozłów i groteskowych „tricków" odejść, żegnany śmiechem tłumu i okrzykami gawiedzi **Głupi August! Hej! Głupi August!**

Dziś wiem już, że Głupi August jest zwykłym — **niezbyt wesołym i nie głupszym od nas człowiekiem**, którego nieraz potrącamy w tłumie przechodni ulicznych **nie domyślając się, że pan o twarzy pastora metodystów** jest naszym starym znajomym z cyrku.

Spotkałem go podczas rannej próby w cyrku. Wygolona szeroka twarz, o dobrotliwym wyrazie wydała mi się znajomą.

— Czy pan **Palulis?** — pytam na chybił trafił.

— Tak. To ja — odpowiada nieco zachrypniętym głosem pan w szerokim szaliku.

Na wiadomość, że w „ABC" ma się pojawić wywiad z nim wyraża powątpiewanie.

— Cóż ja mogę o sobie powiedzieć? **Co to ludzi obchodzi kim ja jestem** — naprawdę. **Głupi August i tyle...**

Wreszcie po długich pertraktacjach pan o twarzy pastora prowadzi mnie przez labirynt korytarzy i zaułków do swej garderoby na I piętro.

Pokój duży, wybielony jak grobowiec, na gwoździach wiszą stroje Głupiego Augusta: barchanowe fraki, dwumetrowej długości spodnie, kamizelki kraciaste, dziurawe cylindry i sławetny już garnitur barwy zepsutych pomidorów.

— Jak to się stało, że pan został klownem?

— Ho! Ho! — **dużo się przedtem namęczyłem.** Żeby zostać klownem trzeba przez dłuższy czas oddychać powietrzem cyrku. Trzeba włóczyć się z wędrownemi budami. Wymęczyć się porządnie. Nieraz deszcz przecieka przez dach, — zimno gorsze w garderobie niż na dworze; jesienią i na wiosnę śnieg leży na płótnie.

— **Głupi August musi wszystko umieć.** I tańczyć i woltyżerować i ekwilibrystą być musi. Ludzie patrzą na nas drwiąco i myślą o klownie — o! warjat! — a to przecież **praca jest ciężka** i ważna, jak każda inna.

Ze mną to było tak: Przepadałem za cyrkiem **już od dzieciństwa.** Jak miałem 15 lat statystowałem w teatrze ludowym przy ulicy Ciepłej. Ale myśl o cyrku nie dawała mi spokoju. Zacząłem się na własną rękę uczyć gimnastyki. Wykombinowałem sobie taki jeden karkołomny **numer z piramidą krzesełek.** Z takiej piramidy to można zlecieć, na amen. I z tym numerem debiutowałem w cyrku przed wojną.

Potem przyszła wojna. **Biedowało się okropnie...**

— Czy jest jaki specjalny **system nauki** dla klownów?

— Gdzietam. My klowni, nie mamy żadnej aplikacyjnej szkoły.

Jeden od drugiego się uczy. **Głupi od mądrzejszego** a jak zmądrzeje, to głupszego poucza i tak w kółko. Ale **każden musi sobie sam wykombinować oryginalną maskę,** strój, **jednem słowem swój „styl". Wcale to** takie łatwe nie jest.

Przecież jak Zw. Artystów Scen Polskich **urządzał taki amatorski cyrk, to była klapa.** Klownów udawały same teatralne „tuzy" i co z tego wyszło? „Wygłupiali" się i tyle.

Tu — księżycowe oblicze Palulisa spoważniało. Z ust jego padają słowa ważkie i uroczyste.

„Cyrkowiec prędzej zagra w teatrze — niż aktor w cyrku!".

Nagle „Głupi August", jakby sobie **coś ważnego przypomniał,** zrywa się z ławki i pyta mnie:

Czy pamięta pani tego **pięcioletniego chłopca,** co to przeszłego roku dawał w cyrku koncerty „na ksylofonie"? Taki mały śliczny smyk, o czarnych oczach.

To mój syn! — W głosie klowna zadrgało wzruszenie.

Mój synek to prawdziwy artysta. **O mnie nie warto pisać.** Ale takie dziecko to naprawdę trzeba poprzeć. Bez reklamy i Pola Negri do niczego by nie doszła.

Ten mój Henryś jest naprawdę cudowne dziecko! Jak on gra!

Jaką ma pamięć! a jaki piękny — Klown wyjmuje z kieszeni portfel i gorączkowo wydobywa zeń fotografję dwojga milutkich dzieci i tancerki w stroju cowboya.

Podobny do mojej żony. Prawda? Ona też tancerka. A to moja córeczka ma ósmy rok. Występuje razem z braciszkiem. Grają na dwa głosy, na ksylofonie. Mamusia je obwozi po całej Polsce.

— Czy to nie ciężka praca dla pięcioletniego chłopca?

— **On sam się rwie.** On kocha muzykę. Cieszy się, że występuje.

Jak wyjdzie na arenę taki mały jak laleczka w tem swojem aksamitnem ubranku z żabotem, to mu wszyscy biją brawa. A jak on gra... jak gra... Same poważne uwertury. Wilhelm Tell. Chłop i poeta... Uczy się też grać na skrzypcach Ja mu trochę pomagam. Rapsodji Liszta to sam go nauczyłem.

— Mojego synka oddam potem do konserwatorjum. **On będzie wielkim artystą.** Wiem to napewno. A córeczka będzie się uczyć tańca.

— Może pan przyśle swoją fotografje dla „ABC".

Palulis mówiąc o dzieciach, snać zapomniał o istnieniu „Głupiego Augusta", bo odpowiada ze zdziwieniem.

— Moją fotografję! Pocoż? Chyba fotografję moich dzieci!

Widzicie, że Głupi August jest człowiekiem.

Zgodnie z tradycją



W Anglji w pułku gwardji królewskiej istnieje piękny zwyczaj. Oto gdy oficer gwardji bierze ślub, koledzy jego po skończonym obrzędzie witają młodą parę w uroczysty sposób jak to przedstawia nasza fotografja.

Niezwykły sposób agitacji



Podczas wyborów do rad miejskich jakie się odbyły w Anglji używano różnych sposobów agitacji. Dowodem tego niech będzie krowa na której wymalowano plakat: „Głosujcie na Willexa".



Aleksander Hertz



dyr. wytwórni kinematograficznej „Sfinks", która ostatnio zrealizowała jedno z najpotężniejszych dzieł literatury polskiej „Ziemię Obiecaną" Reymonta.

CENA OGŁOSZEŃ; 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) w tekście 50 gr.,—komunikaty—75., pierwsza i ostatnia strona 1 zł. zwyczajne (łam 10-szpalt.)—15 gr., drobne 1 słowo 10 gr. tabelaryczne o 50 prc., zastrzeżone miejsca 25 prc. drożej Ogłoszenia przyjęte do N-ru niedzielnego liczą się o 25 prc. drożej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

ODDZIAŁY: Lublin, Plac Litewski 1. Telefon 6-55. Brześć n/B Piotrowska 16. Zakopane, Krupówki 51/I p. „Espe" Włocławek, Cyganka 26. Tel. 136 Poznań, Murna 2, tel. 39-18. Radom, Lubelska 28, tel. 383. Płock, Plac Kanoniczny 1. Koło, ul. 3-maja Nr. 1, tel. Nr. 3. Suwałki, Kościuszki 81, tel. 68. Wilno, Mostowa 9. Siedlce, ul. Kilińskiego № 11a.

Warszawa, Redakcja: Sienna 33. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-60 Ekspedycja 91-66 (dodatkowy); Dział ogłoszeń 91-56. Skrzynka pocztowa 745 Adres telegraficzny Abc Warszawa

Redaktor naczelny: **Stanisław Strzetelski.** Drukarnia „ARS" Warszawa, Sienna 33. tel 106-25. Wydawca: **Mazowiecka Spółka Wydawnicza.**